

## Prenumerata miejscowa:

bez odosobnienia:  
Za rok . . . . . 8 rsr.  
„ 6 miesięcy . . . . . 4 „  
„ 3 miesiące . . . . . 2 „  
„ 1 miesiąc . . . . . 67 k.  
Za odosobnienie dopłaca się  
5 kop. miesięcznie.

## Prenumerata zamiejscowa:

z odsyłką pocztą:  
Na rok . . . . . 10 rsr.  
„ 6 miesięcy . . . . . 5 „  
„ 3 miesiące . . . . . 2 50 k.  
„ 1 miesiąc . . . . . 84 „

## DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — w St. Petersburgu, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej; — w Moskwie, w księgarni J. S. Solowiewa.

ROK ÓSMY.

Za ogłoszenia pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego mniej, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — Oddzielne numery sprzedają się po 5 kopiejek.

## WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH

## Kalendarz prawosławny.

We wtorek, 14 (26) września, — Wzrost. cz. Kr.  
We środę, 15 (27) września, — św. Nikity męcz. i Porfiria.  
We czwartek, 16 (28) września, — św. Ewfilii i Ludmily m.

Słońce wst. o godz. 5 min. 51; zach. o godz. 5 min. 51.

## Spóźnienia meteorologiczne

dostarczane przez obserwatorium warszawskie.

Dnia 12 (24) Września 1871 r.

	Ciepłota powietrza sprowadzona do 0°	Temper. powietrza podług Celsjusza	Wilgoć %	Kierunek wiatru
g. 7	745.3	+ 6.5	84	południowy.
1	743.2	+ 13.5	64	poł.-zachodni.
9	738.4	+ 8.9	96	spokojnie.

## Kalendarz trynasko-katolicki.

We wtorek, 14 (26) września, — św. Aureli panny.  
We środę, 15 (27) września, — św. Kosmy i Damiana.  
We czwartek, 16 (28) września, — św. Wacława i Ludgarda.  
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.

## SPIS RZECZY.

Podróże Najjaśniejszej Rodziny. — Dział urzędowy. — Dział wewnętrzny. — Wiadomości zagraniczne. — Dział miejscowy. — Przewodnik. — Fejleton.

## Podróże Najjaśniejszej Rodziny.

\* Goniec Urzędowy zamieszcza następujący telegram:  
\* Temir-Chan-Szura, 9 września. Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać z Temir-Chan-Szury do Chodża-Mechi dziś, o godzinie 8 ej z rana.

\* Dnia 12 (24) czerwca Najwyżej zatwierdzona została ustawa moskiewskiego banku handlowego. Założycielami towarzystwa są: radca reżedzielniczy, poczesny obywatel, pokrowski kupiec 1-ej gildji Tymoteusz Sawicz Morozow, radca handlowy, poczesny obywatel, moskiewski kupiec 1-ej gildji Bazyli Janowicz Jakunczиков, dom handlowy A. L. Aszukin i K. K. Baklanow, dom handlowy bracia Krestownikowie i sp., dom handlowy P. i W. bracia Riabszysynow, dom handlowy bracia W. i J. Ganeszinowie i sp., dom handlowy A. Najdenow i synowie, dom handlowy A. Trapeznikow i sp., W. Sirotin dom handlowy z synem, obywatel poczesny Michał Joachimowicz Gorbow, obywatel poczesny, moskiewski kupiec 1-ej gildji Szymon Piotrowicz Wiszniakow, obywatel poczesny, moskiewski kupiec 1-ej gildji Bazyli Dymitrowicz Aksienow, obywatel poczesny, moskiewski kupiec 1-ej gildji Mikołaj Kuźmicz Baklanow i moskiewski kupiec Mikołaj Janowicz Strukow. Kapitał składkowy, pierwotnie oznaczony na dwa miliony rubli, utworzy się przez wypuszczenie dziesięciu tysięcy akcji po dwieście rubli każda.

\* Przez imienny Najwyższy ukaz do rządzącego senatu z 2-go września, pełniący obowiązki ministra dróg komunikacji, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości, hrabia Bobryński 2-gi, Najmilszemu uwolniony został na własne żądanie, z powodu choroby, od zajmowanej przezeń posady, z pozostawieniem w Orszaku, i rozkazano jenerał-majorowi z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, hrabiemu Bobryńskiemu 1-mu, zarządzając ministerstwem dróg komunikacji.

\* Najjaśniejszy Pan, 30 sierpnia r. b., Najmilszemu raczył udzielić orderu: jenerał-majorom z orszaku Jego Cesarskiej Mości: komendantowi Cesarskiej głównej kwatery Ryłejewowi — św. Anny 1-ej klasy; zarządzającemu czynnościami Cesarskiej głównej kwatery Wojejkowowi i wojenno-polowemu koniuszemu, jenerał-majorowi Lefleurowi — św. Stanisława 1-ej klasy i referentowi wojenno-polowej kancelarii Jego Cesarskiej Mości, fligel-adjutantowi pułkownikowi Soltykowowi — św. Włodzimierza 3-ej klasy.

## CÓRKA KAPITANA.

przez Puszkina.

(przekład z rosyjskiego).

Dalszy ciąg; patrz N. 192—195.

## IV.

Po kilku tygodniach, życie moje w Bilgorskiej twierdzy stało się znośniejsze, a nawet, zrobiło się poniekąd przyjemnem. W domu komendanta uważano mnie jakby krewnego. Oboje kapitanostwo byli to ludzie najczyniejsi: Iwan Kuźmicz pochodził, z tak zwanych, dzieci żołnierskich i dosłużył się stopnia oficera; był to człowiek prosty, nie wykształcony, ale uczciwy i dobry. Wprawdzie żona rządziła nim zupełnie, lecz to zgadzało się z jego charakterem. Wasilisa Jegorowna uważała interes służbowy swojego męża, jakby swoje własne gospodarskie, i rządziła w fortecy tak samo jak w swoim domu. Wkrótce też i Marja Iwanowna zaznajomiwszy się lepiej, przestała stronić odemnie. Przekonałem się zresztą, że była to rozsądna i uczuciowa dziewczyna.

Niepostrzeżenie prawie, przywiązałem się do tej całej uczciwej rodziny, nawet do Iwana Ignatjewicza, kozłowego garnizonowego porucznika, którego Szabrin obmówił, że z Wasilisa Jegorowną zostaje w miłosnych stosunkach, co nie miało nawet cienia prawdopodobieństwa — ale Szabrin wcale na to nie zważał.

Zostałem wkrótce jakoś, awansowany na podporucznika. Obowiązki służbowe wcale nie były uciążliwe. W twierdzy oddanej na Opatrzność Boską, nie było ani przeglądów, ani mustry, ani warty po odwachach. Komendant tylko, i to z dobrej woli, uczył niekiedy swoich żołnierzy, ale niestety! pomimo

## Wiadomości krajowe.

\* Z Łowicza pod d. 10 (22) września piszą do Gaz. Han. Zjazd na jarmark nie był wielki jak lat poprzednich. Kupców i handlarzy z Królestwa i Prus było wielu. Koni niewiele dostarczono, wszystkiego około 2,000 sztuk; przedniejsze były w stajniach panów Horowicz z Żarek i Henochów z Warszawy. Handlarzy z Cesarstwa z tańszymi koniami było bardzo mało. Okoliczni właściciele dóbr dostarczali na sprzedaż ładne poprawnej rasy konie, ale mało; ztąd też ceny były wysokie. Płacono za ładne wierzchowce do rs. 550 sztuk, bryczkowe po rs. 200, za robocze do rs. 125, włosciańskie koniki płacono do rs. 65. Kamieniarskich wołów dostawiono 32 pary, wołów w ogóle dostawiono około 2,000 sztuk. Płacono bardzo wysokie ceny przy opieszalej chęci do kupna z powodu braku odpowiedniej wielkości wołów. Zakupiono kilka wiekszych partii wołów do Prus. Skopów i macior było razem około 4,000; skopy przedko rozpukano, płacono do rs. 5 kop. 50 za sztukę. Trzody chlewne były niewiele, po dosyć przystępnych cenach. Kozuchów dostarczono znaczną ilość; sprzedano samych ordynarynych kozuchów dla włościan w ciągu trzech dni 11,156 sztuk, w cenie do rs. 7 kop. 75 za sztukę. Dublonów było niewiele, płacono do rs. 3 kop. 60 za wiązkę 10 sztuk. Futur drogich jak elki, tumaki, lisy i t. p. sprzedano wiele po dobrych cenach. Magazyny ubiorów męskich i damskich cieszyły się także dobrym obrotom. Obuwia było wiele, i prawie wszystko rozsprzedano po wygórowanych cenach. Wyrobów siodlarskich mniej jak lat poprzednich i towary swoje każdy fabrykant dobrze spieniężył. Dzisiaj już wszyscy rozjeżdżają i jarmark można uważać za skończony. W interesie zbożowym były tylko mało znaczące transakcje.

\* Kur. War. pisze: Słyszeliśmy, że towarzystwo zagranicznych kapitalistów i przemysłowców zamierza urządzić w Dachowej pod Sochaczewem przedziałnię na wielką skalę. Zakładów tego rodzaju potrzeba nam bardzo. Ze mogą one istnieć z wielkimi korzyściami, byłoby dobrze je prowadzić, dowodem tego fabryka Żyrardowska obok stacji kolei Ruda Guzowska. Fabryka ta wzrasta i rozwija się nieustannie i szybko. Przedziałnia w Dachowej, jako mogąca korzystać z naturalnego motoru wody, przedstawia tembardziej korzystne widoki.

\* Z Pinczowa donoszą pod dniem 7 (19) b. m. że dochód z koncertu danego w tem mieście na rzecz niezamożnej uczącej się młodzieży, po potrąceniu wszelkich kosztów, wyniósł rs. 378 kop. 74. Z sumy tej rs. 200 przeznaczono do dyspozycji uniwersytetu warszawskiego na rzecz studentów tegoż uniwersytetu, pozostała zaś kwota rs. 178 kop. 74 obrócono na zastąpienie wpisu za ubogich uczniów progimnazjum pinczowskiego. (Kur. Codz.)

całej usilności, nie mógł dojść do tego, aby wszyscy z nich wiedzieli, która strona jest prawą a która lewą.

Szabrin posiadał dużo książek francuskich; zaczął je czytać i to obudziło we mnie pewne zamiłowanie do literatury. Rano zwykle czytywałem, tłumaczyłem, a czasami nawet i sam pisywałem wiersze.

Na obiedzie, zwykle bywałem u komendanta, gdzie też i resztę dnia najczęściej przepędzałem. Odwiedzał nas także czasami ojciec Herasim z żoną Akuliną Pamfilówną, najpierwszą plotkarką na całą okolicę.

Z Szabrinem widywałem się codziennie wprawdzie, lecz towarzystwo jego stawało się dla mnie codziennym przykrejszym. Żartował on często z rodziną komendanta i to mi się nie podobało; szczególniejsze obrażały mnie jego złośliwe dowcipy, dotyczące Marji Iwanowny. Innego towarzystwa w twierdzy nie było i nie pragnąłem też go wcale.

Pomimo przepowiedni, baszkirów jakoś widać nie było. Spokój panował wszędzie, lecz wkrótce, na nieść, zakłócony został niespodziewanym wypadkiem.

Wspominałem już o mojem świeżem upodobaniu w literaturze. Próby mego pióra były wcale nie złe, a nawet Aleksander Piotrowicz Sumarokow, bardzo je chwalił, gdy mu niektóre z nich pokazywał kiedyś. Raz, napisałem był wierszyk, który mnie samego zadowolnił bardzo. Wiadomo że autorowie, pod pozorem szukania rady, szukają raczej istotnie łaskawych na swoje utwory słuchaczy. Przepisawszy więc ów wierszyk — zaniósłem go Szabrinowi, on tylko bowiem w całej twierdzy, mógł ocenić mój poetycki polot. Po krótkiej tedy przedmowie, wyjąłem z kieszeni kartkę i przeczytałem mu kilka strof, w których bohaterką i przedmiotem moich rymowanych westchnień, była, sam nie

## Z innych gubernij.

\* Handel i przemysł. Wiadomości o spółkach akcyjnych, kompanjach i stowarzyszeniach w Rosji. (Ciąg dalszy). W następującej VI grupie połączymy nasze towarzystwa akcyjne dróg żelaznych: 1) Najpierwszem do czasu będzie towarzystwo Carsko-sielskiej drogi żelaznej (koncesja zatwierdzona w grudniu 1833 roku), kapitał na 17 1/2 t. niegwarantowanych akcji, za 1. m. 50 t. r.; dług skarbowi w 1869 r. 370 t. r. i St.-Petersburgskiemu niemieckiemu towarzystwu kredytowemu 14 1/2 t. r.; kapitał zapasowy około 60 t. r.; dywidenda za 1868 — 70 r. 7%, 7 1/2% i 5% (za 1 półrocze), kurs akcji w 1869 i 70 r. do 65 r., a teraz około 63 r. 2) Drogi Peterhofskiej (z 1856 r.) kap. 3 m. 300 t. r. z 30,400 akcji. 3) Główne towarzystwo rosyjskich dróg żelaznych (od 1857 r.), kap. w 600 t. akcji na 75 m. rubli, z 70 t. obligacji i emisji na 35 m. r. (a pozostało z 1871 r., w obrocie 69,622 obl. na 34 m. 811 t. r.), z 18,877 obl. 2 emisji na 2,359,625 r. (z 1871 r. pozostało w obrocie 18,746 obl. na 2 m. 343 1/2 t. r.); oprócz tego, dług skarbowi z 1870 r. — przeszło 92 1/2 m. r. (podług sprawozdania kontroli państwa). Dywidenda wypłacana została po raz 1-y za 1869 r. po 19 k., na akcje, oprócz dochodu poręczonego 5%; kurs akcji w 1869 r. do 168 r., w 1870 r. do 153 r., a obecnie do 137 r. za 125 r. metalicznych. Dochód wynosił w 1865 r. do 10 m. 252 1/2 t. r., 1867 r. — do 11 m. 914 1/2 t. r. i w 1869 do 31 m. 595 t. r. (a w 1870 r. około 32 1/2 m. r.); wydatek w 1865 — 6 m. 631 1/2 t. r., w 1867 — 8 m. 610 t. r. i w 1869 — 16 m. 774 t. r. (za 1870 r. nie jest nam wiadomy). 4) Towarzystwo warszawsko-wiedeńskiej drogi (od 1857 r.) kapitał z 125 t. akcji na 12 1/2 m. r. kre. i obligacji 3%, na 1 m. 200 t. r. met. oraz 5% na 2 1/2 m. tal. (na akcje wniosek 60 r., a od 40 r. dochód płaci się skarbowi — teraz w wysokości 6 1/2 %); kapitał zapasowy w 1870 r. 574 t. r., kap. ubezpiecz. 37 t. r.; dywidenda za 1867 — 9 r. 8 1/2 %, 6 1/2 % i 9 1/2 %; kurs akcji w 1869 r. do 94 r., w 1870 — do 73 r. a następnie do 79 r. 5) Towarzystwo dr. warszawsko-bydgoskiej (od 1857 r.) kap. zakł. 6 m. 201 t. r., po umorzeniu w 1870 r. pozostawało w obrocie na 5 m. 973,670 r., interesa towarzystwa idą niedobrze: nie tylko nie wypłacono dywidendy, lecz brak i na zapłatę 4% procentu oraz 1/2 %, na umorzenie; dług skarbowi z 1870 r. wynosił do 900 t. r. Kurs akcji obecnie około 69 r. za 100 r. 6) Wolgo-donskiej drogi (od 1858 r.) kap. zakładowy z 81,600 akcji na 10 m. 200 t. r. met. i 10,400 obligacji na 1 m. 300 t. r. (1 marca roku bieżącego zaprojektowano wypuścić jeszcze obl. m. na 1/2 r.); z 1871 r. pozostało akcji na 9 m. 991 t. 250 r., kurs akcji w 1869 r. do 133 r., w 1870 — do 143 r., a teraz do 165 r. 8) Moskiewsko-jarosławskiej dr. (od 1859 r.) kap. 4 m. 307,881 r. kred. w akcjach i 12 m. r. met. (oprócz tego na 4 m. 400 t. r. met. dla jarosławsko-wologodzkiej wazko kolejowej dr. — 192 wiorst); dywidenda za 1867 — 9 r. 7%, 9% i 12 1/2 %; kurs akcji w 1870 do 295 r. 9) Moskiewsko-riazanskiej dr. (od 1863 r.) kapitał z 100 akcji na 10

wiem dla czego, dziewczyna imieniem „Masza.” Widocznie jakiś, imię to wydało mi się wówczas poetyczniejsem niż inne dziewczęce imiona.

Gdy wydekłamowszy z wielkim zapalem, moje romansowe wiersze, zapytałem Szabrina, jak mu się podobały, pewny wszelako z góry, że taki jak on znał wca pochwali gorąco te mojej młodzieńczej muzy utwory; doznałem przykrego bardzo zawodu, albowiem Szabrin, zazwyczaj tak względny dla mnie, teraz stanowczo oświadczył, że wiersze moje są nic niewarte zgola.

— A toż dla czego? zapytałem, ukrywając gniew, już wręcz zaczynający.

— Dla tego, że podobne wiersze mógłby chyba pisać nauczyciel mój, Wasil Kirylicz Tredjakowski, a nawet istotnie, twoje rymy przypominają mi coś z jego miłosnych treliów.

To rzekłszy wziął z rąk mych kartkę, i zaczął nie-miłosiernie każdy wiersz z kolei krytykować, czyniąc mi przytem bardzo złośliwe przycinki.

Nie mogłem znieść tego — wydarłem kartkę z rąk Szabrina i zawołałem, że już nigdy w życiu nie pokażę mu swoich utworów. Groźba moja rozśmieszyła go bardzo.

— Zobaczmy, rzekł z ironją, czy dotrzymasz słowa. Dla poetów, słuchacz, jak dla Iwana Kuźmicza flaszeczka wódki przed obiadem, konieczna potrzebny. Ale! ale! Powiedz mi, czy ta Masza, nad którą w tym madrygale tak się unosisz, ta Masza, której poświęcasz swój zapal poetyczny, czy czasem nie jest ona Marja Iwanowną, przystojoną w idealne szaty?

— To już do ciebie nie należy — odpowiedziałem rozgniewany. Nie pytam się już o twoje zdanie, i nie zniżę odtąd twoich przycinków.

— Oho! zarozumiały poeta i zarazem dyktowny ko-

chanek! — ciągnął dalej Szabrin, coraz bardziej drażniąc mnie swoimi ucinkami. Jeśli chcesz posłuchać przyjacielskiej rady i dopiąć swego celu, to kochanku całkiem inaczej weź się do rzeczy.

— Co przez to rozumiesz? Wyłomacz się jasnie! zawołałem.

— I owszem, odparł Szabrin, to znaczy, że jeśli chcesz aby Masza Iwanowna przychodziła do ciebie wieczorem, to zamiast wierszy, ofiaruj jej parę koleżyków.

Krew zawrzała we mnie.

— Dla czego takie masz o niej zdanie? zapytałem, hamując się z trudnością.

— Dla tego — odpowiedział z piekielnym uśmiechem, że znam z doświadczenia jej upodobania.

— Kłaniesz beczelnie forte! — krzyknąłem z wściekłością — kłaniesz najhaniebniej!

Szabrin zbladł.

— Nie ujdzie ci to na sucho — zawołał. Żądam zadosyć uczynienia.

— Zgoda, choćby zaraz! odrzekłem uradowany. W tej chwili gotów byłem rozszarpać go na kawałki.

Natychmiast pobieglem do Iwana Ignatjewicza i zastąpiłem go, z iglicą w ręku, nawlekającego, z polecenia komendantowej, grzyby do suszenia na zimę. Zobaczywszy mnie zawołał:

— Jak się macie, Piotrze Andrzejewicz! Z czemże was tu pana Bóg prowadzi? Rad jestem, że was widzę.

W krótkich słowach opowiedziałem staremu, moje zajście z Aleksym Iwanowiczem, i prosiłem aby mi w pojedynku sekundował. Iwan Ignatjewicz wysłuchał uważnie i cierpliwie, nie spuszczaając ze mnie swego jedyne-go oka, wreszcie ozwał się:

— Raczyleś pan powiedzieć, jeżeli się nie mylę, że



i na 20 m. 160,910 r. obligacji po 100 fun. szt. 30) Moskiewsko-brzeskiej d. (1868 r.) kapit. co do 1-go oddziału, do Smoleńska, 21 m. 156,130 r. met., z których 1/2 w akcjach po 125 r. a 1/2 w obligacjach; co do 2-go oddziału, do Brześcia, 20 m. 40 tys. rub. met., z 52,080 akcji po 125 rub. i obligacji na 19 mil. 530 tys. rub. met. 31) Noworodziejskiej d. (1868 r.) kapit. 1 mil. 760,800 rub. w 100-rublowych akcjach. 32) Libawskiej d. (1869 r.), kapit. 12 mil. 789 tys. rub., z których 1/2 w akcjach po 100 rub. kred., a reszta w obligacjach. 33) Woroneżskorostowskiej d. (1870 r.) kapit. 5 m. kred. i 31 m. 479 tys. r. met., z których 1/2 w akcjach, a reszta w obligacjach. 34) Skopińskiej d. (1870 r.) kapit. 1 m. 215,720 r. kred., w akcjach. 35) Brzesko-grajewskiej d. (1870 r.) kapit. 13 m. 353,300 r. kred. w 100-rublowych akcjach. 36) Nowogrodzkiej wazko-kolejnej d. (1870 r.), kapit. na 1 m. 953 t. r. kred. w 100-rublowych akcjach bez gwarancji. 37) Konstancyjskiej d. (1870 r.), kapit. 5 mil. 355 t. r. met. w 100-rublowych akcjach bez gwarancji. 38) Kijowsko-brzeskiej d. (1870 r.), kapit. 45 mil. 650,250 rub. met., z których 1/2 w akcjach po 125 rub., a pozostała część w obligacjach. 39) Odeskij d. (droga ta oddana przez skarbu rosyjskiemu towarzystwu żegluga parowej i handlu w 1870 r.), kapit. 47 m. 445 t. r. met., i 30 mil. 413 t. rub. kred., ostatni w 100-rublowych akcjach. 40) Rygsko-balderskiej d. (1870 r.), kapit. 4 mil. 128 tys. rub. met., z których 1 m. 32 tys. r. w akcjach niegwarantowanych, a pozostała część w obligacjach z gwarancją. 41) Droga żelazna towarzystwa pułowskiego (1870 r.) kapit. 2 mil. r. met. z funduszu towarzystwa. 42) Towarzystwo elisawetgrado-kremenzugskiej d. (1871 r.), kapit. około 3 m. rub. 43) Moskiewsko-kurska d. (w maju 1871 r.) kapit. 57 m. 433 tys. rub. (Dok. nast.).

\* Dnia 6-go września r. b. odbyło się pierwsze zgromadzenie ogólne akcjonariuszów banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego. Na zgromadzeniu tem, założyciele zawiadomili o środkach jakie przedsięwzięli dla osiągnięcia możliwości otwarcia czynności banku w jak najprędzszym czasie, i nadmienili, że podług ich przekonania, wielce pożytecznym byłoby dla sprawy, gdyby zgromadzenie ogólne, — bez upoważnienia którego, na zasadzie § 2-go ustawy, nie mogą być zakładane agencje banku, — udzieliło obecnie zarządowi, który ma być wybrany, upoważnienie, z zatwierdzenia rady i za zwoleniem ministra finansów, do zaprowadzenia, w razie potrzeby, agencji banku, oprócz Londynu, także w Berlinie, Wiedniu, Trjeście i Marsylii, bez czekania z tem do przyszłorocznego zgromadzenia ogólnego akcjonariuszów i bez zwolnienia zgromadzenia nadzwyczajnego tychże. Po wysłuchaniu tego wniosku, zgromadzenie ogólne wyraziło zupełne spódeczenie dla wszystkich oświadczeń złożonych przez założycieli i uchwaliło: upoważnić zarząd, który ma być wybrany, do zaprowadzenia, jeżeli uzna to za stosowne, agencji banku w Berlinie, Wiedniu, Trjeście i Marsylii, z zatwierdzenia rady i po uzyskaniu na to pozwolenia od ministra finansów, bez czekania z tem do przyszłorocznego zgromadzenia ogólnego akcjonariuszów i bez zwolnienia zgromadzenia nadzwyczajnego tychże. W końcu zaś założyciele oświadczyli, że życzą sobie, ażeby bank nie był obciążony jakimiś wydatkami na jego organizację, podejmując się na swój rachunek wszystkich wydatków przedwstępnych, oraz restauracji w domu najemnym przez nich na lokal dla banku i umeblowania tego domu. Późem przystąpiono do wyboru, na zasadzie §§ 23 i 56 ustawy, 15 członków do rady banku, i po dokonaniu balotowania, obrane zostały następujące osoby: P. P. Botkin, E. F. Wynecken, M. M. Wogan, S. W. Gwyer, G. O. Günzburg, S. P. Jelisiejew, A. G. Zolotarew, E. J. Łanianski, E. Maas, E. M. Mejer, G. A. Rafałowicz, L. M. Rosenthal, P. P. Scaramanga, P. N. Suszczow i W. J. Jakunczykow. Po ukończeniu w ten sposób rady banku, ta rada zaproponowała ze swej strony, na zasadzie § 30-go ustawy, jako kandydatów na posady czterech członków zarządu, następujące cztery osoby: S. W. Gwyer, E. E. Lindesa, L. M. Rosenthal i O. von Strahlborna. Wszystkie te osoby wybrane zostały przez zgromadzenie ogólne; ponieważ zaś przez to S. W. Gwyer i L. M. Rosenthal wyszli ze składu rady, ta ostatnia zaproponowała do uznania zgromadzenia ogólnego następujących dwóch kandydatów: J. D. Benardakiego i B. Szukalego, którzy zatwierdzeni zostali przez zgromadzenie ogólne w charakterze członków rady banku.

\* Mosk. Wied. podają następujące wiadomości o wystawie politechnicznej, do której robione są przygotowania: „Oddział technologiczny wystawy politechnicznej ma zajmować ważne miejsce na wystawie projektowanej. Oprócz zbiorów naukowych, uporządkowanych systematycznie i złożonych z planów i rysunków, modeli zakładów przemysłowych i fabryk, oraz kompletnych rysunków produktów surowych przerobionych, wydział ten obejmie także produkcję w ruchu. Przewidywanem jest,

że przyrządy i maszyny w ruchu, mieć będą konstrukcje jak najbardziej wydoskonalone i dadzą możność wyrobienia sobie zdania o społecznym stanie strony technicznej produkcji. Wielu już przemysłowców i fabrykantów, zarówno rosyjskich, jak i zagranicznych, oświadczyło się z życzeniem uczestniczenia w tym oddziale. Tak, spółka Platte'a, pod Manchestrem, podejmuje się zadania zaprezentowania na wystawie produkcji bawełnianej i sukiennej. Fabrykant Loosen, z Leeds, oświadczył, że przysła na wystawę maszyny służące do przygotowywania obróbienia lnu i konopi. Produkcji wyrobów jedwabnych podjęli się fabrykanci moskiewscy, bracia Szapoznikowowie i sukcesorowie p. Goujon'a. Fabrykanci moskiewscy, pp. Adler i Krumbügel, okazali na wystawie produkcję rozmaitych wyrobów złotych ze wszystkimi szczegółami, fabrykant zaś Postnikow urządził w tym celu warsztat, w którym chłopcy będą pracować przez cały czas trwania wystawy. Oprócz tego komitet zaprosił także co do innych gałęzi techniki znanych reprezentantów takowych i od wielu z nich otrzymał przyrzeczenie, że są gotowi do wzięcia udziału. Lecz najważniejszą może część oddziału technologicznego stanowić będzie cały szereg drobnej produkcji maszynowej. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że główną podstawą całej naszej produkcji rzemieślniczej jest praca ręczna, że rzemieślnicy nasi prowadzą swój przemysł w kształcie patriarchalnym i nie posiadają nawet środków dla śledzenia pojawiających się nieustannie nowych maszyn, które zastępują coraz bardziej pracę ręczną i mają na celu tanieć produkcji, to nie można nie życzyć, ażeby oddział ten był ile możności kompletny i różnorodny. W tym głównie celu komitet wystawy postanowił odwołać się do spółdzielnia ze strony przemysłowców zagranicznych, którym nada tytuł pełnomocników. Agenci posłani tego lata dla zaproszenia ich, zaczynają wracać i ze sprawozdań ich można przekonać się, że pomyśl urządzenia wystawy politechnicznej powitany został za granicą z wielkim spódeczeniem. Zawiązały się tam obecnie komisje, które będą zapraszać wystawców i które rozpoczęły już swoje czynności. Podajemy nazwiska osób, które podjęły się pracy współdzielnia dla zapewnienia powodzenia wystawy moskiewskiej: w Berlinie, profesor szkoły technicznej Grotte i inżynier Scheer; w Londynie p. Scott, jeden z dyrektorów muzeum w Kensington; w Paryżu, znany fabrykant p. Clair; w Wiedniu p. Koch.

\* Czasopismo Górnicze („Горный Журнал”) podaje szczegóły o ilości złota wydobytego w Syberji zachodniej i wschodniej, w latach 1868 do 1870, przez osoby prywatne. Szczegóły te zestawione zostały na podstawie danych, jakie posiada ministerstwo finansów. Wypłokiem ogółem piasku: w 1868 roku 717,51,683 pudy, w 1869 r. 902,347,447 pudów, i w 1870 r. 901,202,276 pudów. Piłkaniem i innymi robotami trudniło się: w 1868 r. 49,086 robotników (z tych 24,855 przyszło z gubernji wielkorusyjskich) oraz 12,273 koni i wołów; w 1869 r. — 55,154 robotników i 15,174 koni i wołów; w 1870 r. — 60,701 robotników i 16,272 koni i wołów. Z piasku wypłokanego otrzymano w 1868 r., złota w sztabach, w 875 miejscach poszukiwania, 1,414 pudów, 16 fun., 54 zolotników; w 1869 roku, w 912 miejscach poszukiwania 1,767 pudów, 24 fun., 21 zolotników; w 1870 roku, w 1,034 miejscach poszukiwania 1,874 pudy, 19 fun., 5 zolotników.

\* Rozmaite wieści. — Mosk. Wied. piszą z Orła o zaszłym tam 30 sierpnia w menażerii p. Heidenreicha okropnym wypadku. W rozeszanych po mieście afiszach p. Heidenreicha ogłosił, że w tym dniu da wielkie przedstawienie karmienia zwierząt, przyzem pokaże swą sztuczkę i moc w pokrośmieniu lwa i innych drapieżnych zwierząt. O godzinie 8-jej wieczorem zgromadziła się w menażerii na to widowisko dość liczna publiczność. P. Heidenreich, po nakarmieniu zwierząt, zabawiwszy się nieco z wielkim niedowiedziem amerykańskim, zbliżył się do klatki lwa, który w tej chwili żarliwie pożałował mięsa; kiedy zaś otworzył drzwiczki klatki i chciał odebrać od niego ten kawałek mięsa, lew rozjątrzony, z oczyma nabiegłymi krwią i rykiem rzucił się na Heidenreicha, i pochwytywszy go zębami za lewy bok, wyrwał wraz z odzieniem wielki kawał ciała, uszkodziwszy przytem kolumnę pacierzową. Na pomoc nieszczęśliwego pogromcy zwierząt podeszli natychmiast pomocnicy i objęli go i zaledwie zdolali wywieść go bez czucia i oblanego krwią z klatki rozszalonego zwierza; szczęściem dla publiczności udało się im wczas zamknąć klatkę, ale lew nie wyskoczył. Wszyscy obecni byli przestraszeni, mnóstwo kobiet zemgłło; zaczęto tłumnie uciekać z menażerii, a przy jednym tylko wyjściu powstało zamieszanie i tłok niepodobny do opisanja; wielu przepłaciło swą ciekawość znacznymi obrażeniami, inni potracili sakiewki i zegarki, bo polując na cudzą własność, przy takiej sposobności starali się umyślnie tłoczyć się w ścibie. Gdy się uspokoiło, przybyło dla udzielenia pomocy nieszczęśliwemu czterech lekarzy, którzy opatrzyli jego rany, ale rany te okazały się tak okropne, że nieszczęśliwy pogrom-

ca zwierząt zmarł nazajutrz.

\* Epidemja. Z gubernji wileńskiej piszą do Mosk. Wied. Cholera w gubernji wileńskiej przybrała wielkie rozmiary: ilość ofiar jest bardzo znaczna. Miejsce zwyczajne i tryb życia wiejskiej ludności wielce sprzyjają szerzeniu się epidemji. Tak naprzykład, cała prawie ludność gubernji wileńskiej w ciągu wiosny i lata żywi się wyłącznie pokarmami surowymi, jako to: cebulą, rzodkiewką, ogórkami, kwasem mlecznym; a strawy mięsnej i gorącej wcale nie używa. Chaty włościańskie są bardzo niedogodne pod względem higienicznym. W ogólności domy swoje budują bez kominów, tak, że dym z pieca rozchodzi się po izbie; okna robią nadzwyczajnie małe bez łatek dla odświeżenia powietrza; podłogi wszędzie są ziemiene, a przytem w izbach zimno i latem trzymają zwierzęta, kury, owce i t. d. Nadto włościanie w ciągu lata do późnej jesieni chodzą bez obuwi. Spotkać włościanina w domu lub na robocie w butach — bardzo rzadko. Chodzenie boso wielce przyczynia się do powiększenia liczby chorych. Jeżeli w jakiej chacie zachoruje jedna osoba, to zwykle zarażają się prawie wszyscy z tej familji. Niedawno znajdowałem się w małej wiosce Wozance, w powiecie lidzkim; w trzech chatach tej wioski z 19 osób ani jedna nie pozostała przy życiu. Podobnych przykładów wymierzania wszystkich członków familji mieszkających się w jednej izbie, jest bardzo wiele. Cholera w gubernji wileńskiej wywarła między innymi szkodliwy wpływ na rolnictwo. Włościanie utrzymują, że zużycie robotami w polu przyczynia się do powiększenia choroby; z tego powodu najem robotnika w ostatnim czasie był bardzo trudny. W powiecie lidzkim energicznie zapobiega szerzeniu się cholery tameczny marszałek szlachty P. Butkiewicz. Oto niektóre fakty. W dobrach Gornostajski w krótkim przeciągu czasu zmarło 28 osób; reszta pocięła, porzuciwszy na los szczęścia swe gospodarstwo. P. Butkiewicz udał się do tego majątku, wzięszy z sobą plynu żdanowskiego, proszku Kitary i innych środków niszczących miazmy; zabawiwszy w Gornostajskich pięć dni; potrafił przekonać sąsiadów, że wznowienie robót polowych w pomieszczeniach dobrach, a nawet mieszkanie w tychże z zachowaniem pewnych ostrożności, nie grozi żadnym niebezpieczeństwem. Dzięki poświęceniu się marszałka, zaczęto nanowem zajmować się gospodarstwem, ocalono inwentarz i sprzątnięto zboża z pola. Tenże marszałek szlachty zwiadził wszystkie prawie wioski, dotkniete i niedotknięte cholera, zaopatrywał mieszkańców w lekarstwa i namawiał ich aby przynajmniej podczas cholery wyreki się z wyżywiania chłodną boso i używać surowych pokarmów. Te rady udzielone włościanom w miejscowym narzeczu, wywarły zbawienne skutki i w wielu wsiach; dzięki staraniom p. Butkiewicza, wiele ludzi pozostało przy życiu. Oprócz marszałka szlachty, mieszkańcy powiatu lidzkiego z największym szacunkiem odzywają się o rozporządzeniach z powodu cholery naczelnika powiatu Wejsbacha, pośrednika polubownego Kukurana i komisarza rewierowego Zabiello.

#### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

\* W korespondencji z Paryża do Ind. belge, pod d. 19-m b. m. czytamy: „Dziś dla główny powód do zajęcia pogłoska, jakoby art. 3 traktatu francusko-pruskiego (o wprowadzaniu do Francji produktów Alzacji i Lotaryngji, nastrożący dosyć ważne trudności. Zapewniano, że p. Arnim, który miał dzisiaj wyjechać do Wersalu, zasłaniał się słabością, a rzeczywiście uczynił to, oczekując od swego rządu nowych instrukcji co do ustępstw w kwestjach spornych. Mówiono przytem, że i Thiers, który miał wyjechać na wies, zawiesił przygotowania do podróży. Jak zwykle, dwojako się na to zapatrują: i tak, ludzie nieprzychylni dla rządu republikańskiego, którzyby pragneli co chwila nowych zawiązków i przesilen, mogących spowodować zmianę formy obecnego rządu, powiadają iż wynikił przeszkody są bardzo trudne do zwalczania; ci zaś, którzy widzą wszystko dobre tam, do czego Thiers przyłożył się, utrzymują przeciwnie, że cały spór już załatwiony został. Środki zdanie między temi dwoma wersjami, powinno być prawdziwym; to zaś nie ulega wątpliwości, że niema w tem nic takiego, co by się nie dało usunąć, i dla tego spór o którym mowa, może już, albo też, w krótkim bardzo czasie załatwiony będzie. Według ostatnich pogłosek, Thiers ma wyjechać do Fontainebleau; wszakże Rambouillet lepiej mu do gustu przypada, gdyż nie lubi rezydencji zbyt okazałych, ta zaś ostatnia miejscowość, według zdania Androla, z przyczyny wilgoci, nie może być odpowiednią dla pobytu prezydenta republiki. W komisji przeznaczonej do rozpoznania przyczyn rewolucji 4-go września, p. Daru złożył raport ze wszystkich zebranych wiadomości, lecz ponieważ w tym raporcie zbyt wybi-

orne było jego własne stanowisko, jako ministra z 2-go stycznia, komisja zażądała zmian. Dla tego raport nie mógł być złożony, i cała sprawa odłożona została do nowych posiedzeń zgromadzenia, ku wielkiemu niezadowolnieniu tych, którzy spodziewali się, że raport ten powiększy, na mających nastąpić wyborach departamentowych, żywioły anti-republikańskie. Jednakże komisja ta wyznaczyła trzy podkomisje, które udadzą się do departamentów i tam dalej roboty rozpoczęte pod kierunkiem głównej komisji prowadzić będą. Pogłoska o wyjeździe do Anglii jednego z jenerałów i o widzeniu się jego z byłym cesarzem, wyjaśnia się. Tym jenerałem był Douay, wysłany z pewną misją do Anglii, który uprzedził Thiersa, że skoro przebędzie cieszenie, będzie musiał złożyć wizytę byłemu cesarzowi Napoleonowi III, na co prezydent republiki zgodził się. Jeśli ta wersja nie jest prawdziwa, jest przynajmniej bardzo prawdopodobna. Główna była dzisiaj wzburzona, już to w skutek trudności napotkanych przy zawarciu układów francusko-niemieckich, już też w skutku pogłosek rozpущonych wczoraj o mającym nastąpić starciu pomiędzy Turcją i Egiptem. Powszechnie jest mniemanie, że zgromadzenie, skoro tylko rozpocznie po feriach posiedzenia, natychmiast przeniesie się do Paryża, ponieważ komisja wybrana do rozpoznania wniosku Kavinela, zupełnie nie dopnie swego celu i usadowienie rządu w Wersalu nie będzie miało miejsca; lecz w Paryżu oburzą się przeciwko opóźnieniu, którego przyczyną było zgromadzenie w sprawdzaniu wyborów, gdyż jedni i ci sami członkowie byli wybierani od razu w kilku departamentach. Wybory te miały miejsce 8-go sierpnia, i stosownie do podziału kandydatów, którzy oczekują sprawdzenia i sądzą, że są wybrani legalnie, kolegia wyborcze powinny być zwolane po upływie dni czterdziestu. Termin ten upłynął z d. 17-m września, i bardzo jest możliwe, że rząd naczej stosując prawo i mając przed sobą jeszcze 6 miesięcy, przedłużą statu quo, które w każdym razie ma tę niedogodność, iż pozostaną wakującymi miejsca deputowanych, w departamentach Nord, Pas-de-Calais, Somme, Seine, Var, Bouches du Rhone i w Korsyce.

\* Français z 20-go b. m. powiada: Mieszkańcy Saint-Denis dzisiejszej nocy, około godziny w pół do czwartej zbudzeni zostali odgłosami wojskowej muzyki, która, ku wielkiej ich radości, ostatni raz słyszeli. Prusacy ewakuowali miasto: na wszystkich ulicach trąbiono do apelu, aby żołnierze, zajmujący kwatery u mieszkańców miasta, już przedtem uprzedzeni, iżby na ten sygnał byli w pogotowiu, stawili się z całym rynsztunkiem, w punkcie zbornym, w koszarach przy ulicy paryskiej. Około godziny 7-jej oddział cudzoziemski ostatecznie opuścił Saint-Denis. Wczoraj i onegdaj kolumny pruskie udawały się w kierunku Compiègne, gdzie mają się zebrać wszystkie wojska, stojące dotąd w Saint-Denis. Pozostali tylko bawarczy. Podczas wyjścia ich, żadne zjawisko nie miało miejsca. Jednakże gdyby z nimi byli prusacy, bez manifestacji by się nie obezšlo. Zostawili bowiem oni, przez zachowanie się imponujące, najgorsze wspomnienia u mieszkańców tego miasta. Ostatnia kompanja bawarczyków, która dzisiaj wyszła, od niedawnego czasu stała w Saint-Denis. Otrzymali oni od zwierzchniej władzy surowe rozporządzenie, aby mieszkańcom, z którymi w ciągłych musieli zostawać stosunkach, nie okazywali niechęci, i nieczem nie narażali się na ich skargi. Pobyt ich został nie tak bolesne wspomnienia jak prusaków, i wdzięczni za to, mieszkańcy Saint-Denis, przy wyjściu ich nie robili żadnych manifestacji, gdy tymczasem w wielu miejscowościach, gdy prusacy wychodzili, miały miejsce nieprzyjemne demonstracje. Wielu maruderów, których jest dużo w tej armji, tak słynnej z karności, bezpiecznie przechodziło przez miasto, dążąc do swoich oddziałów, nie usłyszawszy przez drogę ani słowa groźby, ani najmniejszego złorzeczenia. Natychmiast po wyjściu wojsk niemieckich, pojawili się trójkoloryści sztandary. Najprzód wywieszono je na ratuszu. Dom podprefektury, który był mieszkaniem pruskiego gubernatora, jeszcze jest dotąd zamknięty. Podczas okupacji, służbę policyjną pełnili agenci municypalni; od dziś rano, sierzanci miejscy objęli obowiązki, jak za cesarstwa. Po wyjściu wojska niemieckiego, mieszkańcy wylegli na ulice, oczekując z niecierpliwością przybycia żołnierzy francuzkich, którzy będą tam pełnić służbę garnizonową. Forty jeszcze są zajęte przez niemców. Małe oddziały, po dwudziestu pięciu ludzi, stoją w fortach Briche i Wschodni; dowodzący tam oficerowie mają oddać klucze oficerom francuzkim, odkomenderowanym do urzędowego przyjęcia tych fortów. Punkt o godzinie 9-jej, oddział złożony z 25-u ludzi z 114 pułku linjowego z dywizji Faron, pod dowództwem porucznika, stawiał się w forcie Wschodnim. Bawarczy, pod bronią, oczekiwali przed główną bramą. Dwaj oficerowie zbliżyli się do siebie; porucznik bawarski oddał oficerowi francuzkiemu dowódcemu oddziałem, p. Noisriel, klucze do fortu i potem dawszy roz-

choesz koniecznie zabić Aleksego Iwanowicza, i żebym ja był świadkiem tego. Czy tak? pytam się, pana...

— Najzupełniej.

— Piotrze Andrzejewicz! Co też wam do głowy przysąpiło? Wielka mi rzecz, klótnia między młodemi! Na cóż się zaraz zabijają! Oddaj mi piękne za nadobne i będzie kwita. Jeżeli on tobie nawymyslał... to i ty zrób mu tak samo; jeżeli on cie uderzył, to mu oddaj dwa razy tyle. Ot i koniec; będzie zgoda potem. Już ja w tem, że będzie! I lepiej że będzie i że klótnia zakończy się na tem, bo tylko zastanów się, Piotrze Andrzejewicz, jako młodzieniec godny, czy to pięknie, czy to się godzi, zabijać bliźniego a jeszcze i kolegi swego? Jeszcze, żeby choć była pewność, że pan jego zakoleś... no! niechby... Ja tam, co prawda, nie mam serca do tego jegomoscia. Ale jeżeli, co być może — on, Szabrin, który się zna na fechtunku, zakole pana, jak proszę — to pytam cie Piotrze Andrzejewicz, kto z was wtedy wyjdzie na dudka?

Niepodobna mi się perswazja i rozumowania porucznika, i nie zachwiał mna wcale; postanowiłem, bądź co bądź, dokonać powziętego zamiaru. Objawilem mu to otwarcie.

— Czyż pan co chcesz, ozwał się wtedy Iwan Ignatjewicz. Ale na co ja koniecznie mam być twoim świadkiem? Pytam, proszę, dla czego? Że się ludzie biją, coż w tem tak dziwnego, żeby się aż ktoś trzeci lub czwarty, gwałtem miał przysypywać temu? Bogu dzięki, nie chwając się, chodźło się przecie i na turka i na szweda, różne też rzeczy widywało się w życiu... ale doprawdy, trudno pojąć po kiego licha zapraszać trzeciego, żeby się patrzył, jak się dwóch zabija?

Na rozumne sposoby starałem się wytłumaczyć Iwanowi Ignatjewiczowi znaczenie sekundanta w pojedynku; staruszek w żaden sposób nie mógł tego zrozumieć.

— Jeśli już tak ma być koniecznie, powiedział wres-

ście, i jeśli już muszę być zamieszany do takiej sprawy, to chyba wpraw z obowiązku, doniosę o wszystkim Iwanowi Kuźmiczowi i powiem mu, że w fortecy dzieją się takie rzeczy przeciwne prawu, aby pan komendant przedsięwziął odpowiednie środki...

Usłyszawszy to, zląkłem się i zacząłem prosić Iwana Ignatjewicza, aby komendantowi o niczem ani słowa nie wspominał; upierał się jednak — tak, że ledwie udało mi się skłonić go do milczenia, aż nareszcie otrzymawszy od niego słowo, że nie powie, odszedłem.

Wieczór, jak zwykle, przepędziłem u komendanta. Starałem się być wesołym i starannie ukrywałem miotające mna wzruszenie, ażeby przypadkiem nie domyślono się czegoś, lecz przynajmniej, że nie miałem tej zimnej krwi którą się szczycą zwykłe ci, którzy znajdują się w takim położeniu.

Rzecz szczególna — lecz tego wieczora skłonny byłem do czułości i miałem chęć podobania się. Maria Iwanowna nigdy mi się nie wydała tak piękną jak właśnie wtedy: myśl że widzę ją może po raz ostatni w życiu, dodawała jej w moich oczach jakiegoś uroku. Gdy Szabrin wkrótce także nadszedł do komendanta, wziąłem go na stronę i opowiedziałem całą rozmowę moją z Iwanem Ignatjewiczem.

— Na co nam sekundant? odpowiedział mi sucho, — poradźmy sobie i bez niego.

Ułożyliśmy tedy zaraz, że pojedynek miał się odbyć za stertami, które stały tuż prawie pod twierdzą; a porę zejścia oznacziliśmy na godzinę 7 rano! Roz-

rowo...

— Co tam takiego, Iwanie Ignatjewicz? przerwała komendantowa, która siedząc w kącie przy stoliku i kładąc kabale, nie dosłyszła słów jego.

Iwan Ignatjewicz dostrzegłszy na mojej twarzy niezadowolenie, przypominał sobie dane przyrzeczenie, — zniósł się przeto i nie wiedział co odpowiedzieć.

Szabrin przyszedł mi w pomoc i rzekł:

— Iwan Ignatjewicz, pochwała naszą zgodę.

A zkimże się pan pokłóciłeś?

— Pogniwaliśmy się już byli na piękne, dziś rano,

z Piotrem Andrzejewiczem...

O cóż?

O bagatelę, o piosnkę, Wasiliso Jegorówno!

— Było też o co kłócić się! o piosenkę! jak że

do tego przyszło?

— Ot tak! Piotr Andrzejewicz skomponował piosenkę i dziś mi ją zaśpiewał, a ja tymczasem zacząłem

moją ulubioną:

„Kapitańska córka

Nie chodź nocną porą.”

Rozumie się, że z takiego duetu, powstała dysharmonja — i Piotr Andrzejewicz zaczął się gniewać, lecz po

namyśle, przyznał że wolno śpiewać każdemu to co mu się podoba — a tak klótnia, zakończyła się zgodą.

Bezczelność Szabrina doprowadziła mnie do niecierpliwości; nikt prócz mnie, nie był w stanie zrozumieć jego złośliwych dwuznaczników, a przynajmniej nikt na to nie zwrócił uwagi.

Z poezji rozmaia przeszła na poetów — komendant wtirał, że poeci są to głupcy i straszni pijacy, — radząc mi wraź po przyjacielsku, abym porzucił rymotwórstwo, które nie zgadza się z obowiązkami służby wojskowej i do niczego dobrego nie doprowadzi.

Obechność Szabrina była dla mnie nieznośna. Wkrót-

ce pożegnałem rodzinę komendanta i powróciłem do domu; tam obejrzałem starannie szpadę, próbowałem czy ma koniec ostry i położyłem się spać, poleciwszy Sawieliczowi obudzić mnie o 6-jej godzinie rano.

Nazajutrz, punkt o siódmej, znajdowałem się pod stertami, oczekując na przeciwnika. Wkrótce też nadszedł.

— Za blisko jesteśmy twierdzy — rzekł, — mogą nas tu łatwo postrzedz i schwytać — więc też trzeba się spieszyć.

Zdjęliśmy mundury i zostawiliśmy tylko w kamizelkach, dobyliśmy szpad obadwa. Nie zdążyliśmy jednak złożyć się jeszcze, gdy nagle z po za sterty ukazał się Iwan Ignatjewicz z pięcioma inwalidami i zażądał, abysmy poszli do komendanta. Musieliśmy być posłusznymi i otoczeni żołnierzami, udaliśmy się do twierdzy za Iwanem Ignatjewiczem, który nas z tryumfem prowadził, idąc naprzód z nadzwyczajną powagą.

Gdyśmy weszli do domu komendanta, Iwan Ignatjewicz otworzył drzwi, zawołał: Przyprowadźcie mi winowajców!

Wasiliso Jegorówna wyszła na nasze spotkanie.

— Panowie! panowie! Do czegoż to podobne? za-

wołała. — Godzi się to w naszę twierdzę takie rzeczy

wyrabiać? dwom młodym ludziom nastawać na własne

życie! Iwanie Kuźmicz, zapakuj ich do kozy! Piotrze

Andrzejewicz! Aleksey Iwanowicz! oddajcie szpady! oddajcie!

oddajcie! Palaszki! odnieście szpady do szpiarni.

Doprawdy, niespodziewałam się nigdy czegoś podobnego po Piotrze Andrzejewiczu! Co się tyczy Ale-

ksego Iwanowicza, to rzecz inna, on już był raz za za-

bójstwo z gwardji wypędzony, i w Boga też nie wie-

rzy, ale ty Piotrze Andrzejewicz, młodzieniec dobry i

lagodny, nie wstyd że tobie iść za takim przykładem?

(d. c. n.)



ksz swojej kompanji przedelfował przed frontem naszego oddziału i oddalił się. Nie było sztandaru do zawieszania na forcje. Posłano sztafetę do Saint-Denis. Okwadrans na dziewięć już była na miejscu. Był to po ewakuacji pierwszy żołnierz francuzki który dostał się do miasta. Po chwili mnóstwo ludu zgromadziło się przed merostwem, dokąd wszedł ten żołnierz, i wyszedł natychmiast z ogromnym trójkolorowym szandarem, który za kilka minut powiewał na forcje wschodniej. Przedtem jeszcze, francuzki oficer inżynierji w towarzysztwie bawarskiego oficera tejez broni, oglądał stan fortu w jakim go oddają. Nacowni świadkowie, którzy byli w forcje wschodniej w kilka minut po ewakuacji, powiadają że jest w okropnym stanie. Ani jednego działu, ani kawałka broni nie widać nigdzie, wszystko starannie uprzątnięte zostało przez wojska cudzoziemskie. Zostali się tylko namioty, które dziś jeszcze zajęte były przez żołnierzy bawarskich. Kaplica zamieniona była na stajnię i na skład żywności. Pułk linjowy 114 przeznaczony jest do odbioru tych fortów, które dzisiaj będą oddane władzom francuzkim.

\* Korespondent paryzki do *Ind. belge* pod d. 20-ym b. m. pisze: Nie tlega wątpliwości, że pewne trudności w szczególności, stanęły na przeszkodzie w zawarciu traktatu francuzko-pruskiego. Armii zmuszony był zacząć od swego rządu instrukcji, lecz pomimo tego, wszelkie przewidywania pesymistów nie sprawdziły się, i coraz już mniej znajdują propagatorów. Komisja przeznaczona do rozpatrzenia projektu Ravinela, wybrała podkomisję, która ma rozstrzygnąć, czy będzie można, bez narazenia się na wielkie koszty, przenieść ministerstwa do Wersalu; nie ma potrzeby dodawać, że jest to zadanie niepodobne do rozwiązania. Trzy podkomisje, wybrane przez komisję badającą przyczyny rewolucji 4-go września, prowadzić będą swoje czynności w rozmaitych punktach Francji: na południo-zachodzie, na południow-wschodzie i północno-zachodzie. Thiers musiał swój wyjazd odłożyć i powiadają, że podczas ferji nie opuści Wersalu. Najwyżej może zrobić wycieczkę do Bourges, na prosby artylerji i do obozu w Avar. Powiadają, że były cesarz utrzymuje swoim kosztem żołnierzy byleby gwardji cesarskiej, których nie przyjęto do armji republikańskiej. W Saint-Denis nie ma już ani jednego żołnierza niemieckiego. Forty: Briche i wschodni, zostały również ewakuowane i oddane oddziałom z 114-go pułku. Wszędzie w tamtej stronie powiewa sztandar trójkolorowy. Powiadają o małych zającach pomiędzy mieszkańcami i żołnierzami niemieckimi, którym policja koniec polozyla. Uskarżają się powszechnie na stan, w jakim prusacy pozostawili forty.

\* Inny korespondent pod tą datą pisze: Thiers miał wczoraj konferencję z Arnimem. Zmiana wprowadzona przez zgromadzenie, dotycząca cel przy wprowadzaniu produktów alackich i lotaryngskich do Francji, i naważeni francuzkich do tych prowincji, była przedmiotem żywej dyskusji, i pełnomocnik niemiecki żądał konieczności, aby ta poprawka zmodyfikowana została. Rząd francuzki zaś usiłuje zostawić ją (gdyby nie to, traktat już byłby podpisany), lecz zdaje się, że Thiers będzie musiał ustąpić, i wiać na siebie odpowiedzialność za modyfikację, jakie wprowadzanie będą. Podobno wszyscy ministrowie, którzy mieli powrócić do Paryża, wstrzymani zostali w Wersalu przez Thiersa, który oponuje przeciwko przeniesieniu ich gabinetów do Paryża. Niektórzy tymczasem ministrowie zamieszkują w stolicy, i tylko codziennie jeżdżą do Wersalu na radę ministrów.

\* W korespondencji z Paryża do *Indep. belge*, pod dnem 21-ym b. m. czytamy: Niezaprzeczoną jest rzeczą, że kwestja układów alacko-lotaryngskich, napotkała na przeszkodę większą, niż te jakich się wczoraj spodziewano; giełda nawet była wzburzona. Powiadają, że przyczyną tego wszystkiego jest brak instrukcji, których nie zdołano nadesłać w właściwym czasie, i nie dziwnego, Bismarck bowiem ciągle podróżuje, a Rémusat pojechał do Włoch. Bezawpawienia skończy się na porozumieniu, lecz przynajmniej, iż powstały przeszkody mogące mieć wielkie znaczenie, jeśli jest prawdą, jak utrzymuje *Temps*, że artykuł 3, zawierający w sobie zmianę taryfy celnej, musi podchodzić pod zatwierdzenie parlamentu niemieckiego. Tak więc, wszystko może się wyjaśnić, lecz dzisiaj jeszcze zmuszeni jesteśmy widzieć to wszystko w świetle dosyć niekorzystnym. Powiadają, że Thiers ustanowił przy sobie mistrza obrzędów, i że p. Valentin, prefekt policji, codziennie zdaje mu sprawozdanie z położenia Paryża i z departamentów. Zda się, że ogólny rezultat pod tym względem, jest zadowalniający, i dla tego przypisują prezydentowi rzeczypospolitej, na zasadzie służącego mu przywileju znoszenia, stosownie do osobistego uznania, stanu obłożenia, zamiar zniesienia tego wyjątkowego położenia w departamentach Seine i Seine-et-Oise. Sądzą powszechnie, że odtąd postępowanie ma być daleko łagodniejsze względem dzienników, i nie tak ściśle wykonywanie przepisów co do zakładów publicznych, a nakoniec, że niektóre dzienniki, zawieszone, będą się mogły ukazać, bez żadnych przeszkód ze strony rządu. Dom Thiersa na placu s. Jerzego, uprząta obecnie kilkunastu żołnierzy, co zdaje się potwierdzać pogłoskę, która tak zdziwiała prawicę i wszystkich w ogóle nieprzychylnych Thiersowi. Mówią bowiem, że prezydent ma zamiar milion wyniesiony przez zgromadzenie na odbudowanie jego domu, obrócić na inny użytek, niż wskazywała decyzja jego kolegów. Byłoby to działanie wbrew ich życzeniom. Chcieli bowiem, jako dowód wdzięczności dla Thiersa, naprawić zbrodnie komunij, lecz bynajmniej nie chcieli dorzucać pieniędzy do majątku i tak dosyć znacznego. Niesprawiedliwe są obmowy podobnego rodzaju, na dowód bowiem, że tak nie jest, służąc mogą początkowe roboty, przewidziane do odbudowania domu, jeśli już przedtem takich oszczerczych zarzutów, znany wszystkim rozsądek prezydenta nie usunął. Wiele banków założonych zostało, niby w celu zbierania podpisów na pożyczkę miasta. Władza na nie zwrocone oczy, gdyż nie wszystkie są instytucjami kredytowymi, i po zebraniu od zapisujących się na pożyczkę, pewnej liczby kapitałów, mogą łatwo zniknąć.

\* Paryzki korespondent *Norda* pod d. 21 b. m. pisze: Dzienniki zaczynają pojmować, że nieporozumienia przy zawarciu konwencji alacko-lotaryngskiej, są większe, aniżeli zrazu myślano: przekonano się o tem po przeczytaniu podstaw konwencji przyjętych przez zgromadzenie, w których mowa jest tylko o „produktach francuzkich, kończących dla przemysłu alackiego,” co ogranicza doniosłość ustępstwa, chociaż w sposób bardzo blady, każdy bowiem może pojmować to ściśnienie, stosownie do swoich widoków i interesów. Rząd nawet nie zdał sobie sprawy z przytoczonego frazesu, gdyż w przeciwnym razie postarałby się o to, aby mu dano upoważnienie w razie potrzeby zmodyfikowania decyzji zgromadzenia. *Presse* sądzi, że Thiers będzie mógł w danym razie, porozumieć się z komisją tymczasową, i zaprowadzić zmiany w programie zgromadzenia. Dziennik ten dodaje, że rząd ma władzę zupełną nakładania się, zgromadzenie zaś może to zatwierdzić i domysle potwierdzenie zawiera się już w dniu 16 września. Jeśli zmiany są konieczne, rząd może je zaprowadzić na swoją odpowiedzialność, Izba zaś ooceniłaby tylko i zatwierdziła. *Patrie* sądzi przeciwnie, że poprawki zaprowadzone przez zgromadzenie, zostaną

przyjęte przez rząd w Berlinie, —lecz za jaką cenę? Doświadczenie nas przekonało, że Prusy darmo nie zrobią. I z pewnością nie ograniczą się, jak przypuszczają *Monitors*, na pokazaniu prasy francuzkiej, że jest nieprawdą, iż negocjatorowie francuzcy mogą otrzymać więcej, niż to co pierwotnie przyznano. Wreszcie kiedy *Patrie* i *France* utrzymują, że p. Arnim jeździ do Wersalu i ciągle posyła telegramy do Berlina, *Siècle* powiada, że dyplomata pruski ma nieważkę, która mu z łóżka wstawać nie pozwala, co tłumaczy dalszy bieg negocjacji. W każdym razie, dodaje *Siècle*, w Berlinie nie zgodzą się pod żadnym pozorem na zmiany wprowadzone do traktatu przez zgromadzenie. Należy się obawiać, czy ta wersja nie jest prawdziwszą od tej, którą *Patrie* podaje.

\* Inny korespondent pod tą datą pisze: Dzienniki francuzkie i zagraniczne, narobiły wiele hałasu z widzenia się francuzkiego ministra spraw zagranicznych z królem Wiktorem Emanuelem. Możemy zapewnić, że to widzenie się nie było przedtem ułożone; Rémusat przyjął obiad, na który go, tak samo jak i innych zagranicznych ministrów, zaproszono; nie należy przydać znaczenia przypadkowemu widzeniu się, serdecznemu bezawpawienia, które wszakże, nie było ani urzędowe, ani nie miało znaczenia politycznego.

\* Do *Novelliste de Rouen* piszą z Paryża: Dziwią się, że Grévy na posiedzeniu sobotnim nie wspominał nic o ferjach. Z tego więc wnioskować należy, że zgromadzenie funkcjonować nie przestaje, będąc reprezentowane przez komisję tymczasową. Przypominamy sobie, że po 1848, za konstytuancy i ciała prawodawcze, ferje rozpoczynały się, tak samo, bez żadnych ceremonij. Dowodem zaś oczywistym, że izba obecna działać nie przestaje, jest to, że wszystkie wielkie komisje, jak: śledcza i budżetowa, zebrały się 20 b. m. i prowadziły dalej zwykłe zajęcia, jak podczas sesji zgromadzenia. Komisje te ułożyły się, aby pozostać w Wersalu do czasu ukończenia rozpoczętych prac. Członkowie zatem tych komisji wyjadą dopiero do swoich departamentów w końcu bieżącego miesiąca, albo w początkach października. Zeznania Thiersa w komisji śledzącej działania rządu 4 września, jest bardzo zajmujące, i trwało, jak powiadają, najmniej sześć godzin. Komisja udała się do prezydenta rzeczypospolitej, który kolejno opowiadał ostatnie działania ciała prawodawczego, następnie zaś, podróże swoje do Londynu, Florencji, Wiednia i Petersburga, w celu uzyskania szprymierzeńców; dalej, po powrocie, rozprawy z członkami poselstwa, i negocjacje z Bismarckiem w pierwszych dniach listopada, a nakoniec to, czego był świadkiem w Tours i Bordeaux, podczas ostatnich miesięcy dyktatury Gambetty. Zeznania te, zrobione przez świadka bezstronnego, wielkich wypadków, jakie zaszły od 1 grudnia do końca lutego, ważnym będzie pod względem historycznym, rzuci bowiem światło na wiele wypadków, na mnóstwo sprzecznych szczegółów, i każdy jest przekonany, że z wielką ciekawością czytane będzie, skoro tylko praca komisji ogłoszona zostanie.

\* W *Presse* powiedziano: Negocjacje z Niemcami nie postępują tak szybko, jak z początku sądzono. P. Arnim jeździ codziennie do Wersalu konferować z Thiersem. Po każdej naradzie zdaje sprawę swemu rządowi z tego, o czem mówił z prezydentem rzeczypospolitej. Telegramy te ściśle się rozbiegają w Berlinie, a nawet przedstawiane bywają na radzie ministrów. Najwięcej zaś nam objaśnia polowność negocjacji, to że kwestja miłości własnej połączenia jest tutaj z kwestją interesu wielkiej wagi. W każdym jednak razie, chmura która się gromadzi na tym horyzoncie, wkrótce się rozejdzie. Wiemy też i o tem, że Thiers jest pełen ufności w szczęśliwy rezultat negocjacji.

\* Z *Indep. belge* dowiadujemy się, że w sobotę, podana została Thiersowi petycja w słowach bardzo rozrzuwających, przez mieszkańców miasta Metz, z żądaniem, aby prezydent rzeczypospolitej ułaskawił kapitana Rossela. Petycja ta zawiera w sobie opis bohaterkich czynów kapitana Rossela, podczas oblężenia Metz.

\* *Presse* pisze: Chorzy jeńcy francuzcy, ciągle z Prus wracają do Francji. Przedwczoraj przybył oddział z 300 żołnierzy, prosto z Gdańska. *National* utrzymuje, że zostało się w Niemczech 1,800 chorych, powiększej części na oczy i reumatyzm, z powodu gęstej mgły, która ciągle trwa w tych miejscowościach, gdzie oni się znajdują. Żołnierze ci, w miarę przybywania, odsyłani są do szpitala w Toul, albo też oddawani na kurację specjalną.

\* Z Florencji piszą pod 19-ym września do *Neue Pr. Zeitung*: Dzienniki włoskie zajmują się uroczystością otwarcia drogi żelaznej przez górę Cenis. Udał się tam wszyscy ministrowie i politycy, a przypadająca na jutro rocznica wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, ucierpił bardzo wiele z powodu jednoczesnego obchodu uroczystości otwarcia drogi żelaznej przez górę Cenis. Dla wielu osób, które obawiały się rozruchów w Rzymie w dniu 20 m września, uroczystości otwarcia drogi żelaznej jest bardzo na rękę. Król Wiktor Emanuel przybył wczoraj do Turynu, najprzejmniejszy mu jest przebywanie w Piemencie. Księżna małżonka następuje tronu Małgorzata, przejeżdżała dziś przez Medjolan; udaje się ona do Monza, gdzie oczekiwać będzie na swego małżonka, wracającego z Hiszpanji. Dzienniki włoskie ciągle jeszcze żadnej nie dają odpowiedzi na grzeczności, jakimi prasa francuzka od ośmiu dni już zasypuje Włochy; czem grzeczniejszymi staje się francuzi, tem niebezpiecznijszym wydaje się to Włochom.

\* Czytamy w *Nordd. Allg. Zeitung*, z dnia 23-go września między innemi: Z Hiszpanji należy dalsze wiadomości o podróży króla. Na szczególniejszą uwagę zasługuje zmiana usposobienia względem nowej dynastji w całkiem republikańskim niedawno jeszcze mieście Barcelonie, a mianowicie junta tamtejsza, która zwykle trzyma się surowo zasad republikańskich, była niewyčerpaną w owajach na cześć monarchji. Król, po odbyciu przeglądu floty na pokładzie fregaty panczernej „Numancia,” wyprawił bal dla władz i mieszkańców m. Barcelony, na którym obecnych było, podług doniesienia *Times’a*, około 3,000. Byłoby do życzenia, ażeby ruch patriotyczny, jaki dotychczas towarzyszył królowi w podróży jego w całym kraju, wydatnił się zarówno w bliskiej sesji kortezów. *Correspondencia* donosi nieco w zagadkowych słowach o szczególnym ruchu, jaki panuje w sferach politycznych w Madrycie.

\* Z Gerony donoszą pod 19-m września, że król hiszpański przy zwiedzeniu tego miasta powitany tam był z większą jeszcze radością i zapalem, niż w Walencji i Barcelonie. Wszelako w tych ostatnich miastach, podług dotychczasowych wiadomości, zapal miał dojść do najwyższego stopnia. Dziś, król w towarzystwie swego brata, który powrócił już z podróży swej do Lizbony, zrobi wycieczkę do grotty stalaktytów i do starego klasztoru na górze Montserrat, która na płaszczyźnie katalońskiej wznosi się, jakby wyspa z dziwną swą szczyliną u szczytu. Szczyt góry tej rozstąpił się w godzinę ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. W bogatej w legendy Hiszpanji, właśnie Katalonja odznacza się mnóstwem podań nabożnych. —Położony na wybrzeżach

marokańskich hiszpański fort Melilla znów napadnięty został przez krawców, jak to często przedtem miało miejsce. Według depezy komendanta fortu do ministra wojny, nieprzyjaciel coraz silniejszymi szanami obwarowywał obóz swój, zład wykonywał ataki na mały posterunek, lecz odpierany zostaje zawsze przez odważną załogę, której zresztą nie brak dział. Z Malagi wysłać mają posiłki do Melilli; oprócz tego liczą jeszcze na pomoc wojsk cesarza marokańskiego, które prawdopodobnie położą koniec naruszaniu pokoju przez bandy uzbrojone. Chociaż rząd hiszpański nie umie zrobić z fortu lepszego jak dotychczas użytku, to w każdym razie utrata Melilli, wyjąwszy wojskowy punkt honoru — nie będzie bardzo wielkiej wagi.

\* Układy w przedmiocie utworzenia towarzystwa budowy drogi żelaznej przez górę św. Gotharda, według doniesienia *Neue Zürcher Ztg.*, prowadzone są dalej, tak, że w ciągu kilku tygodni osiągnięty będzie z całą pewnością rezultat zadawalniający.

\* Do *Neue Pr. Z.* piszą z Londynu pod 20-m września: W synnem hrabstwie irlandzkim Meath, Fenien, ciągle zdają się wicherzyć. Niedawno aresztowano znów sześć indywiduów z powodu, że urządzili ćwiczenia wojskowe wbrew przepisom prawnym. Wszyscy sześciu skazani zostali za to na dwa tygodnie zamknięcia w więzieniu a jeden z nich nawet na jeden miesiąc dłużej z powodu, że dopuścił się gwałtu na policji, gdy go aresztowano. — Trzeci dzień wielkich manewrów pod Aldershot skończył się porażką armji zaczepnej, maszerującej na Londyn. Dziś jest dzień wypoczynku, a 21-go wojska podzielone zostaną na dwa równe oddziały, dla stoczenia ostatniej zaciętej walki o posiadanie Aldershot, gdzie dowodzić będzie generał Karol Staveley. Hope Grant jest dowódcą armji zaczepnej. Swobodnym poruszeniem generałów nie stawia się o ile możności żadnych przeszkód.

\* *Journal de St. Peterbourg* donosi, że dwa okręty angielskie: „Rinaldo” i „Pluto,” które się połączyły u myślnie w cieśninie Malakka, stoczyły z piratami koło Singapora, zwyciężając bitwę, w której spalono pięć statków rozbójniczych, z których każdy miał od 80 do 100 tonn objemu, a trzy z nich nawet uzbrojone były, każdy w dwie armaty 24-funtowe i w jedno mniejszego kalibru działo. Na wszystkich tych statkach znajdowali się ludzie uzbrojeni w karabiny i w palasze.

\* Czytamy w *Schl. Z.* z dnia 23-go września: W liście napisanym przez Meinsingera do wice-króla Egiptu potwierdzoną jest wiadomość o zwycięstwie, odniesionem przez księcia kraju Tigre, Kassa nad księciem Gobazie. Przez pewien przeciąg czasu, spawa władcy Abysynji musieli stać bardzo dobrze, gdyż Gobazie odparł był lewe skrzydło księcia Kassa i maszerował na stolicę jego Adna. Zasadność wiadomości tej, zdaje się nie ulegać wątpliwości z powodu, że i w doniesieniu angielskiego pułkownika Kirkham powiadanem jest, że główna bitwa stoczona była w pobliżu Adna. Tym sposobem, Gobazie już daleko był posunął się na terytorjum nieprzyjacielskiem. Z jakiej przyczyny utracił osiągnięte już korzyści, dotychczas jeszcze nie jest wyjaśnionem.

\* W *Nordd. A. Z.* z dnia 24-go września czytamy: Po niedawnym doniesieniu przez dzienniki, że poseł Stanów Zjednoczonych przy rządzie meksykańskim usiłował nakłonić ten kraj do ponownego zawiązania stosunków dyplomatycznych z Francją, *Morning Post* podaje obecnie dziwną wiadomość w przedmiocie stosunków rzeczypospolitej meksykańskiej ze Stanami Zjednoczonymi. Dziennik ten pisze: Pełne zarozumiałości postępowanie rządu meksykańskiego względem Stanów Zjednoczonych, stało się tak nieznosnym, że amerykańskie straciły już cierpliwość, a w Waszyngtonie obiega nawet pogłoska, że nie potrzeba wcale wielkiego nacisku, dla naklonienia prezydenta Granta do poczynienia stanowczych kroków względem Juareza. Jedną z depezy waszyngtońskich z dnia 6-go września donosi o nadużyciach, jakich dopuszczono się względem statków amerykańskich. Tak, przed kilkoma miesiącami władze meksykańskie zaskwestrowały w Rio Grande, jeden statek amerykański, pod pozorem, że usiłował obejść prawa celne. Kapitan, z którym zresztą obezł się bardzo źle, doniósł niezwłocznie swemu rządowi o tej sprawie, która obecnie zafalowała być może już tylko drogą międzynarodowego sądu polubownego. Od tego czasu, dopuszczono się jeszcze kilku podobnych nadużyć a barka amerykańska „Harvest-Home” zmuszoną była 27-go sierpnia odpłynąć z Santa Anna na pełne morze bez uzupełnienia swego ładunku z powodu nieprzejaznej postawy ludności meksykańskiej. W tymże samym dniu, amerykański statek „Brothers” zabrany został przez uzbrojonych meksykańców. Kapitan, którego zniewolono do opuszczenia statku, schronił się w 24 godzin potem na wspomnianą powyżej barkę „Harvest-Home.” Uda on się do Waszyngtonu, celem wyjaśnienia całego tego zajścia. Wszelako poseł amerykański w Meksyku poczynił już kroki w tym względzie, zażądawszy od rządu meksykańskiego formalnego przeproszenia i odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego za takie zbezczeszczenie flagi amerykańskiej. Jeżeli rząd meksykański nie uczyni zadość temu żądaniu niezwłocznie, w takim razie zmuszonym zostanie do tego przemocy.

#### Telegramy z gazet zagranicznych.

\* Paryż, 21 września. *La France* donosi: Były nauczyciel księcia cesarzewicza, generał Frossard, objął wczoraj obowiązki jenerałego dyrektora inżynierji i fortyfikacji.

\* Paryż, 22 września. Minister spraw zagranicznych, hr. Remusat, powrócił wczoraj z Włoch. Układy z hr. Arnim, podług doniesienia *Ajencji Havas*, są na najlepszej drodze.

\* Paryż, 22 września. Ewakuacja wiadomych czterech departamentów nie została przerwana. Nastąpi wkrótce porozumienie się co do postawionych przez zgromadzenie narodowe poprawek do konwencji.

\* Paryż, 23 września. *Semaine financière* pisze: Możemy zapewnić, iż w przedmiocie wymaganych przez Prusy i przyrzeczonych przez nas gwarancji co do spłacenia czwartego półmiliarda, który właściwie powinien być spłacony dopiero w maju 1872 r., nastąpiło dziś porozumienie. Te 500 milionów, bez wystawiania nowych weksli, zapłacone być mają dwa miesiące wcześniej a mianowicie począwszy od marca. Francja na podpis swój znalazła dostateczne gwarancje dla usunięcia wszelkich trudności.

\* Paryż, 23 września. Rząd przyjął przedstawioną niedawno propozycję przez grupę, której przewodniczy bank paryzki, co do spłacenia czwartego półmiliarda w wekslach z 1 1/2% komisowego. Ta sama grupa bankowa ofiarowała Rotszylldowi udział w sumie 150 milionów franków.

\* Wersal, 22 września. Sąd wojenny skazał Rocheforta na deportację do jednej z twierdz, Mourata na prostą deportację, a Mareta na 5 lat więzienia i 500 frank.,

kary pieniężnej. Rada rewizyjna odrzuciła prośbę Ferrero, Ferrata, Urbaina i Verdura o skasowaniu wyroku.

\* Wersal, 22 września. Rada rewizyjna z powodu omyłki w formie, unieważniła wyrok przeciwko Rosselowi i przekazała proces jego dla ponownego rozstrzygnięcia czwartemu sądowi wojennemu.

\* Wersal, 23 września. Układy pomiędzy niemieckim pełnomocnikiem, hr. Arnim a francuzkim ministrem spraw zagranicznych, p. Remusat, prowadzone są czynnie dalej. Zawarcie traktatu nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. —Szerzona wczoraj na giełdzie pogłoska o ewentualnem zwołaniu zgromadzenia narodowego jest całkiem bezasadną.

\* Hawr, 23 września. Parowiec pocztowy „La-fayette” który z Nowego-Jorku przybył do tutejszego portu, spalił się zeszłej nocy wraz z całym ładunkiem.

\* Berlin, 21 września. Tajny radca Herzog niemiecki pełnomocnik w Paryżu, przybył tu dziś, gdyż misja jego już tam jest ukończoną. Rząd cesarski postanowił nie robić już żadnych ustępstw Francji. Minister wojny oblicza koszt wybudowania barak dla francuzkich jeńców wojennych, które wynoszą kilka milionów franków.

\* Berlin, 22 września. Kanclerz państwa przedstawił radzie związkowej projekt do prawa w przedmiocie utworzenia skarbu wojennego. Projekt zawiera trzy paragrafy: Utworzonym ma być fundusz 40 milionów talarów z kontrybucji francuzkiej, który użyty będzie tylko na uzbrojenia wojenne na mocy rozkazu cesarskiego i z zezwolenia rady związkowej i parlamentu; funduszem tym zarządzać będzie kanclerz państwa pod kontrolą komisji długu państwa, która co najmniej raz do roku odbyć ma rewizję i złożyć parlamentowi sprawozdanie. W razie zmniejszenia się kapitału zakładowego zastrzeżeniem jest sposób uzupełnienia takowego.

\* Berlin, 23 września. Rząd otrzymał smutne wiadomości o ponownych nadużyciach, jakich dopuścili się francuzi względem Niemców. W Ljonie liga anti pruska jak również dziennik *L'Anti prussien* wywołały z zawpewnieniem bezkarności ze strony władz, zamachy względem Niemców i ich mienia. Pesel niemiecki hr. Arnim przedłożył rządowi francuzkiemu reklamację i żąda ażeby winni zostali ukarani. Niemcy nie używają wcale odwetu z powodu, że po zawarciu pokoju nie uważają się we Francji jako w kraju nieprzyjacielskim.

\* Frankfurt nad M., 23 września. Rozpoczęte być mają wkrótce konferencje dopełniające. Ze strony francuzkiej przybyli tu już Leolercq i przydany mu Schneider, zaś ze strony niemieckiej hr. Uexküll i Buddenbrork. Oczekują jeszcze na hr. Arnim.

\* Strasburg, 21 września. *Strasb. Ztg.* zapowiada, że kurs przymusowy francuzkich biletów bankowych w Alzacji i Lotaryngji, wkrótce stanowczo zostanie zniesionym. Wynagrodzenie kosztów wojennych dla Alzacji i Lotaryngji odtąd wypłacane będzie w srebrze.

\* Karlsruhe, 22 września. Do *Karlsruher Ztg.* donoszą z Strasburga, że przybył tam minister stanu, Roggenbach, celem objęcia kuratorjum nad utworzyć się tam mającym uniwersytem, porozumiając się uprzednio w tym względzie z księciem Bismarckiem w Gastein.

\* Darmstadt, 23 września. *Darmst. Ztg.* donosi, że wczoraj w Berlinie nastąpiła ratyfikacja konwencji wojskowej z Prusami.

\* Baden, 22 września. Król duński przybył tu dziś pod nazwiskiem hr. Moen. W południe odwiedził on cesarza niemieckiego, który złożył mu również wizytę. Następnie król udał się wieczorem w dalszą podróż.

\* Monachjum, 22 września. Król nie otworzy sejmiku osobiście, lecz takowy zagajony zostanie przez jednego z książąt, bez mowy tronowej.

\* Monachjum, 22 września. Na naczelnym na dziś po południu tajnem posiedzeniu izby deputowanych, celem dokonania wyboru prezydium, radca zarządu, Ow, obrany został 79-a głosami na 145 pierwszym prezesem, hr. Seinsheim drugim prezesem, archiwista państwa, Jörg pierwszym a sędzia krajowy Eder drugim sekretarzem.

\* Stutgard, 22 września. Pruski generał major Mirus, który przez cesarza niemieckiego mianowany został dowódcą jazdy wirtemberskiej, przybył tu już celem objęcia swych obowiązków.

\* Wiedeń, 22 września. Sejm niższo-austriacki uchwalił większością wszystkich głosów przeciwko dwóm przedstawionym przez komisję konstytucyjną wniosków w przedmiocie zawarowania praw, pomimo, że namiestnik z polecenia rządu zaprzeczał sejmowi kompetencję w tym względzie, oświadczając jednocześnie, że reskrypt cesarski tem mniej przynosi uszczerbku prawom resztujących królestw i krajów, że rezultaty układów z sejmem czeskim przedstawione będą radzie państwa dla zgodnego z konstytucją rozstrzygnięcia.

\* Pest, 22 września. Cesarz wyjeżdża jutro do Foth, pozostanie tam do 27-go na manewrach i powróci potem prawdopodobnie wprost do Wiednia, dla przyjęcia cesarza Brazylii. Andrassy przez trzy dni bawić będzie w Wacowie.

\* Pest, 22 września. *Pesti Naplo* upoważniony został przez Deaka do oświadczenia, że nie dał on deputowanym konstytucyjnym żadnych przyrzeczeń na wypadek, gdyby nie przybyli do rady państwa.

\* Pest, 22 września. Cesarz odbył dziś pod Gód przegląd dwunastu batalionów honwedów, trzech pułków huzarów i dwunastu kartaczownic, poczem wojska pod ogniem kartaczownic wykonały poruszenia, z których cesarz w wysokim stopniu był zadowolniony. Oficerowie austriaccy, którzy oglądali obozującą pod Wacowem armję honwedów mniemają, że honwedcy wyrównawają najlepszym wojskom linjowym.

\* Pest, 23 września. Do *Pester Lloyd* telegrafują z Wiednia: Rada ministrów na posiedzeniu swem w dniu 21 września postanowiła rozwiązać sejm niższo-austriacki. Wysłano do cesarza kurjera gabinetowego celem usankcjonowania tej rezolucji, lecz cesarz dał odpowiedź odmowną. Korespondencja wiedeńska tegoż dziennika twierdzi, że rząd w przewidzeniu, że rada państwa nie zbierze się obecnie, ma zamiar nie zwołania na teraz parlamentu, aż dopiero po całkowitem ukończeniu akcji sejmów rozpisać na bezpośrednie wybory. Natenczas ministerstwo, nie uważając na rezultat wyborów zwoła radę państwa i poleci dokonanie wyborów do delegacji.

\* Pest, 23 września. Po pięciogodzinnych rozprawach, w których brali udział ze strony prawicy tylko Szell i Kerkapolyi, przy której to sposobności ten ostatni wyrzekł mowę przyjętą przychylnie, uchwalono bez zmian przez imienne głosowanie prawo o nowej pożyczce. Jutro nastąpi trzeci odczyt.

\* Lwów, 23 września. Opracowano trzy projekta do adresu. Projekt Ziemiakowskiego uwydatnia utrzymywanie uzyskanych konstytucyjnych i liberalnych swobód. Projekt Smolki udziela rządowi wotum zaufania i spodziewa się zadowolenia Galicji, przez zadośćuczynienie żądaniom rezolucji. Projekt Kleczki wyraża tylko zaufanie do obecnego rządu. Deputowany m. Biały, Szrzyżowski, ma zamiar przyłączenia się do protestacji rusinów.

\* Rzym, 22 września. Sella ukonczył tymczasowy budżet na 1872 r. i przedstawia takowy parlamentowi przy ponownym zebraniu. Niedobór przeszło 100 mi-











13. Взятые Свиныры, втѣ суммѣ 211 руб. 10 коп. **До истечения арендного срока обязываюсь**

денда, обязаны дополнить этого залогом до  
1/2 части арендной суммы, коидиции могут  
быть рассматриваемы въ Пяонскомъ Маг-  
дзенью, въ присутственное время.  
въ дер. Кривоное, 3 Сентября 1871 г.  
2—3 Старшій Нодавсвичій, Ежомскій.

5. Dom folwarczny na podmurowaniu z drzewa zbudowany, w części deskami szalowany, częścią tynkowany pod gontem o jednym konie, w części obłożony gontem.

Obudwom d. 13 (25) Października 1869 r.  
Wniesiono do księgi wieczystej powyższe za



br. ziemskich Mysłakowo Wielkie lit. B, w  
regu Lipnowskim położonych, w dniu 23  
wielnia (5 Maja) r. b. a w dniu dzisiejszym  
księgi zaarrestował w kancelarii Pisarza  
tybunału utrzymywanej.



1871 r., co się niniejszem prosta je.

1. Stachys officinalis - Stachys  
2. Stachys officinalis - Stachys  
3. Stachys officinalis - Stachys  
4. Stachys officinalis - Stachys  
5. Stachys officinalis - Stachys  
6. Stachys officinalis - Stachys  
7. Stachys officinalis - Stachys  
8. Stachys officinalis - Stachys  
9. Stachys officinalis - Stachys  
10. Stachys officinalis - Stachys

1. Stachys officinalis - Stachys  
2. Stachys officinalis - Stachys  
3. Stachys officinalis - Stachys  
4. Stachys officinalis - Stachys  
5. Stachys officinalis - Stachys  
6. Stachys officinalis - Stachys  
7. Stachys officinalis - Stachys  
8. Stachys officinalis - Stachys  
9. Stachys officinalis - Stachys  
10. Stachys officinalis - Stachys